Nr 102 Kraków, Piątek dnia 3 Maja 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Szanownych Abonentów miesięcznych, upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za maj 1 złr. 35 cent. do końca czerwca 2 złr. 70 cent., na prowincji za maj 1 złr., 70 ct. do końca czerwca 3 złr. 40 centów.

Co będzie?

Prawie wszystkie dzienniki rosyjskie wyrażają przekonanie, że Japonja odrzuci przedłożenia Rosji, co do zmiany warunków traktatu chińsko-japońskiego a wtedy musi przyjść do wojny. Książę Uchtomski w artykule umieszczonym w *Moskiewskich Wiedomostiach*, jasno i dobitnie wyraża się, iż Rosja obowiązaną jest bronić swoich interesów na dalekim Wschodzie i krew z pewnością tam się poleje. Liczyć zaś na wyrozumiałość Japonji, byłoby najwyższą głupotą. Jest już wielki czas, aby Rosja otwarcie wypowiedziała, że Azja należy do niej i biada temu, ktoby stanął na jej drodze. Dziennik *Swiet* pisze: „Rosja znajduje się w przededniu wypadków doniosłego znaczenia. Skutkiem całowiekowej, zapobiegliwej pracy, umocniliśmy się na oceanie Spokojnym. Nagle wyrasta z pod ziemi potęga, która chce zniszczyć wszystkie nasze usiłowania. Odstąpienie przez Chiny półwyspu Liao-tong i wpływ Mikada na sprawy koreańskie, zagraża rosyjskim żywotnym sprawom w krainie amurskiej i pozbawia nas raz na zawsze nadziei zajęcia kilku portów na wybrzeżach Korei, wolnych od lodu. Rosja liczy na swoje dzielne wojska syberyjskie i wytrawnych ich dowódców. Zresztą setki i tysiące ochotników nadpłyną z Europy“. *Moskiewskie Wiedomosti* w drugim artykule oświadczają, że Rosja nie potrzebuje obawiać się wojny z Japonją. Zajęcie stałego lądu w Azji przez Japonję, byłoby początkiem jej wpływu na sprawy azjatyckie, czego Rosja dopuścić nie może. Nadzieje rządu Mikada na pomoc Anglji są bardzo złudne, bo w razie potrzeby, pierwsze rosyjskie bagnety na granicy indyjskiej, powstrzymałyby wszelkie jej zachcianki. Dzienniki rosyjskie grożąc Japonji, równocześnie napadają na mocarstwa, które nie przyłączyły się do protestu przeciwko traktatowi chińsko-japońskiemn. Szowinistyczne *Nowosti* piszą, że nienawiść Austrji i Włoch do Rosji jest tak wielką, iż te dwa państwa nie wahają się otwarcie popierać Japonji (?). To jest nawet gorszem od podstępnej polityki angielskiej. Ale Austrja powinna pamiętać, że łatwo ją postrzelić w Bośnji, jak Anglję w Indjach, a Włochy w Afryce.

Korespondent londyńskiego dziennika *Central News*, miał interwiew z jednym ministrem japońskim. Ten oświadczył, iż Japończycy muszą rozszerzyć swoje granice. Każde prawne żądanie Rosji będzie uwzględnione. Rząd japoński nie uznaje jednak, aby traktat zawarty zaszkodził interesom Francji i Niemiec. Zawładnięcie Formozą nie zagraża wcale Tonkinowi. Prędzej mogłoby być niebezpiecznem dla Hong-Kongu, co atoli nie przeszkadzało, że Anglja uznała warunki pokoju. Francja protestuje przeciwko zawładnięciu stałym lądem chińskim. Byłoby niesprawiedliwie, aby Japonja miała cierpieć za rok 1870. Zachowanie się Niemiec jest po prostu zagadkowe. Pomimo wszelkich protestów, zatrzymały one Alzację i Lotaryngję, a obecnie rzucają się bez powodów słusznych na Japonję. W traktacie są zagwarantowane interesy wszystkich mocarstw handlowych i wszelkie żądania Europy zostały przyjęte. Spodziewać się więc należy, że na traktat podpisany w Simoneseki, państwa europejskie wkrótce innem okiem będą się zapatrywały.

Z rozmowy tej łatwo wywnioskować, że Japonja nie zezwoli na żadne zmiany w traktacie. Z drugiej zaś strony, Rosja za daleko zabrnęła. W Japonji naród do żywego dotknięty niesłusznemi roszczeniami trzech połączonych mocarstw, grozi widmem rewolucji, gdyby Mikado ustąpił. W Rosji opinja publiczna prze do wojny. W ostatniej chwili Francja i Niemcy wycofają się z akcji i pozostawią samą Rosję. Rządy tych dwóch państw chętnieby podzieliły niepewne losy wojenne kolosu północnego, ale ludy są przeciwne wszelkiej akcji czynnej na dalekim Wschodzie, mogącej tylko przynieść straty moralne i materjalne, a żadnych korzyści.

O ile z wszystkiego można wnioskować, rosyjska dyplomacja fatalnie się złapała, znalazłszy sprytniejszych przeciwników, którzy ją w pole wyprowadzili. W Petersburgu sądzono, że Japonja ulęknie się groźnego protestu trzech mocarstw. Tymczasem stało się wprost przeciwnie i dziś Rosja, chcąc ratować honor wielkiego państwa, nie wie co dalej począć. Jeszcze liczy na to, że Japonja ustąpi. A jeżeli odmówi? Co będzie później? tego nikt nie wie, ale rozpoczęta walka na wodach chińskich może sprowadzić poważne komplikacje w Europie a wtedy pokój, sztucznie podtrzymywany przez długi szereg lat, runąłby w jednej chwili.

Święcenie niedzieli.

Namiestnictwo wydało obwieszczenie z dnia 30 kwietnia 1895 l. 35.721 o uregulowaniu spoczynku niedzielnego i świątecznego w przemyśle w myśl ustawy z 16 stycznia 1895 r. (Dz. p. p. nr. 21).

W myśl art. VII i na podstawie upoważnienia danego rozporządzeniem ministerjalnem z 24 kwietnia 1895 (Dz. p. p. nr. 58) tudzież w myśl art. VIII i IX ustawy z d. 16 stycznia 1895 (Dz. p. p. nr. 21) wydaje Namiestnictwo następujące szczegółowe przepisy o spoczynku niedzielnym i świątecznym w przemyśle dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem:

§ 1. Dla następujących kategoryj przemysłu praca w niedzielę jest dozwolona, a to:

1. Piekarze: przy wyrobie pieczywa do godziny 10 rano, potem od 10 wieczór; przy sprzedaży pieczywa przez cały dzień.

2. Cukiernicy i piernikarze: przy wyrobie towarów, które do spożycia świeżo sporządzone być muszą, do 10 rano; przy sprzedaży przez cały dzień.

3. Rzeźnicy i handlarze dziczyzny: wyrąb i sprzedaż dozwolone są do 10 rano.

4. Masarze i trudniący się wyrobem kiełbas: przy wyrobie do 10 rano, przy sprzedaży od 7mej do 10 rano i od 3 do 6 po południu.

5. Fryzjerzy, golarze i perukarze.

6. Mleczarnie.

7. Wiązanie i sprzedaż naturalnych kwiatów: Praca w niedzielę dozwolona jest przez cały dzień.

§ 2. Pomocnikom zatrudnionym w wymienionych w § 1 kategorjach przemysłu produkcyjnego, o ileby w niedzielę zatrudnieni byli dłużej, niż przez trzy godziny, należy pozostawić spoczynek przynajmniej 24-godzinny bądź w następną niedzielę, bądź też, jeżeli to ze względu na przedsiębiorstwo jest niemożebne, w innym dniu powszednim, albo spoczynek trwający po 6 godzin w dwóch dniach tygodnia.

§ 3. Przedsiębiorcom przemysłowym wyznania mojżeszowego, którzy zatrudniają wyłącznie tylko pomocników izraelickich i tak sami, jak i wszyscy ich pomocnicy zachowują regularnie spoczynek od pracy w sobotę przez 24 godzin, dozwolona jest praca w niedzielę w przemyśle produkcyjnym z wykluczeniem jednak połączonej z tym przemysłem sprzedaży pod warunkiem, że robót swych nie będą wykonywali publicznie i że roboty te nie sprawiają większego łoskotu.

Przemysłowcy, używający pomocników do takiej pracy niedzielnej, mają utrzymywać przepisane art. IV alin. 1 ustawy z dnia 16 stycznia 1895, (Dz. p. p. nr. 21) wykaz zatrudnionych w niedzielę pomocników i przedłożyć go na żądanie tak władzy przemysłowej, jak inspektorowi przemysłowemu.

§ 4. Praca przy sprzedaży towarów w przemyśle handlowym dozwolona jest w niedzielę od godz. 7 do 10 rano i od 3 do 6 po południu.

§ 5. W ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem (obydwu obrządków) tudzież w niedzielę, na którą przypada wigilja Bożego Narodzenia, praca przy sprzedaży towarów w przemyśle handlowym dozwolona jest od godziny 8 rano do 6 wieczór.

Nadto dozwolona jest praca w tym samym wymiarze czasu we wszystkie niedziele, przez cały rok na dworcach kolejowych dla sprzedaży artykułów żywności i dzienników.

§. 6. W tych miejscowościach, w których odbywają się uroczyste odpusty, niemniej w miejscowościach, do których odbywają się wycieczki, zastrzega sobie Namiestnictwo wydanie pozwolenia na rozszerzenie czasu pracy w niedzielę, dla sprzedaży pewnych przedmiotów w myśl art. XI ustawy z dnia 16 stycznia 1895, (Dz. p. p. nr. 21) w każdym poszczególnym wypadku po wysłuchaniu odnośnej gminy i właściwego Stowarzyszenia przemysłowego.

Tak samo udzielać będzie Namiestnictwo specjalnych pozwoleń na rozszerzenie czasu pracy w niedzielę dla sprzedaży pewnych przedmiotów w tych miejscowościach, które liczą mniej. aniżeli 6000 mieszkańców i w których ludność okoliczna zazwyczaj w niedzielę swoje potrzeby co do zakupna towarów zaspokaja.

§. 7. Jeżeli w jakiem przedsiębiorstwie handlowem pomocnikom spoczynek niedzielny od 12 godziny w południe bez przerwy aż do otwarcia handlu w dniu następnym nie może być dozwolony, należy im na przemian pozostawić zupełnie wolną całą drugą niedzielę, a gdyby i to było niemożliwe, połowę innego dnia w tygodniu.

§. 8. Tak w niedzielę, jak w inne dni świąteczne, należy pomocnikom przemysłowym z uwzględnieniem ich wyznania pozostawić czas potrzebny do uczestniczenia w przedpołudniowem nabożeństwie.

§. 9. Drzwi wchodowe do lokalów, przeznaczonych do przyjmowania publiczności, mają być zamknięte w tych godzinach, w których praca przy sprzedaży towarów w niedzielę nie jest dozwolona.

§. 10. Ogłoszenie niniejsze wchodzi w wykonanie równocześnie z ustawą państwową z dnia 16 stycznia 1895 (Dz. p. p. nr. 21).

Lwów dnia 30 kwietnia 1895.

Badeni w. r.

Pierwszy Maja w Wiedniu.

Wiedeń d. 1 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Pierwszy Maja bywał w Wiedniu dniem corso śmietanki towarzystwa w Praterze: wystawą ruchomą ekwipażów i świetnych toalet, oraz dniem „hecy“ gapiących się tłumów, podziwiającej bogactwo i przepych gawiedzi. Jakże obecnie inaczej, od czasu ustanowienia na ten dzień „uroczystości pracy“ i przeniesienia jej do tego wspaniałego

parku, zwanego zdawien dawna „wiedeńskim cudem świata!“ Lubo proletarjat zajął tylko jedną część parku „ludowy Prater“, zwany po wiedeńsku *Wustelpraterem*, omijając *nobelallee*, gdzie się odbywało corso, niemniej przeto pierzchła „śmietanka;“ corso zniknęło zupełnie, a lud pracujący zajął cały Prater dla swej majówki — powszechnego, równego bezpośredniego głosowania i ośmiogodzinnego dnia pracy. Jednym zamachem zmieniła się też do niepoznania fizjognomja olbrzymiego parku: zamiast demonstrowania bogactwa demonstracja siły ludowej — zamiast bezmyślnej zabawy, gapienia się, ochoty przy napitku i skocznych tonach „tańców wiedeńskich“, poważny nastrój myśli społecznej, elektryzującej stokroćtysiączne tłumy, tak stokroćtysiączne — bo z pewnością dwakroć stotysięcy pracującego ludu: starcy, mężczyźni, młodzieńcy, kobiety, dziewczęta i dzieci potoczyło się dziś nieprzejrzaną falą do Prateru.

Przed południem po wszystkich dzielnicach miasta wiece ludowe, na których sprawozdawca pouczał zgromadzonych, czego stronnictwo robotnicze żąda i co jest „prawem proletarjatu“. Na pierwszem miejscu aktualna sprawa powszechnego głosowania, potem ośmiogodzinny dzień pracy i inne jeszcze żądania. Tych wieców i zgromadzeń odbyło się niemniej niż pięćdziesiąt. Potem około południa rozpoczęła się wędrówka ludu robotniczego z przedmieść wszystkiemi pobocznemi ulicami ku miastu środkowemu na Ringstrasse z hasłem „zobaczenia parlamentu“. Posiedzenia nie było dziś w Izbie, ale natomiast kilka posiedzeń wydziałowych i klubowych. Defilada pracującego ludu przed parlamentem zapowiedzianą była na drugą godzinę po połdniu. Tym razem „ojcowie narodów“ prędko pokończyli posiedzenia i już około godziny pierwszej wynieśli się z gmachu parlamentarnego, a tylko kilku ciekawych, między tymi prezydjum Izby pozostało wewnątrz w ukryciu. Natomiast policja w pięćset zbrojnych ludzi zajęła parlament. Od Bellarji, aż do Franzensringu po obydwóch stronach ulicy kordon policji, po rogach parlamentu grupy policjantów, od frontu kordon, albo raczej łańcuch strażaków policyjnych, jeden przy drugim — długi łańcuch okalający gmach. W rampie przejazdowej, której bramy zatarasowano, tymczasowe koszary policji w ukryciu, a tak samo ukrył się oddział policji wewnątrz gmachu. Rząd koalicyjny rozwinął więc strategicznie dostateczną siłę zbrojną.

Od południa zaczęło się już roić na Ringu. Po obydwóch stronach ulicy i w alejach poustawiały się szpalery ciekawych. Z uderzeniem godziny drugiej ukazały się pierwsze „bataljony“ pracującego ludu, głowa przy głowie; mężczyźni, kobiety, dzieci, zmięszane i w bezładzie posuwające się niby fala wzbranej i wzburzonej rzeki. Silne okrzyki wstrząsają powietrze. Tony „pieśni pracy“ i innych robotniczych pieśni mięszają się z chaosem rozmaitych gromkich okrzyków.

Pstry, wielce znamienny tłum, bez początku i końca — wielojęzyczny, typowo nadzwyczaj ciekawy i bardzo różnorodny: lepsi robotnicy tj. ci, którzy więcej zarabiają, poubierani dobrze, niektórzy nawet po dandysowsku. Tych ostatnich, gdyby nie mieli czerwonych krawatek i odznak robotniczych, niktby nie poczytał za robotników. Przewódcy oznaczeni kapeluszami szeroko kresowemi „kalabrejskiemi“. Panienki i kobiety w czerwonych bluzach, niektóre nawet wcale elegancko. Obok biedacy osmoleni w bluzach — tu i owdzie wynędzniała, obdarta postać — wybladłych i wychudzonych postaci niezliczona liczba. Tu znowu garść bosych — są to ceglarze — robotnicy największych kapitalistycznych przedsiębiorstw. Czeszki i Morawki w kraciastych chustkach i spodnicach. Słychać z tłumu nie tylko dźwięki czeskiego języka, ale także włoskiego i polskiego. Tutejsze stowarzyszenie polskich robotników „Siła“, kroczy na czele sporej gromady polskiej chorągwi. Tam znowu herkuliczna grupa kowali i kotlarzów, ludzi „z inteligencji“ ze społeczno-demokratycznemi odznakami nie brak. Fala ludowa dosięga gmachu parlamentu. Okrzyki wzmagają się, stają się ogłuszającemi. Drzwi i bramy gmachu obsadzonego policją najszczelniej pozamykane, a tylko z okien również zamkniętych wyglądają wewnątrz ukryci. Między tymi odważnymi znajdują się prezydent Izby Chlumetzky i drugi wiceprezydent Izby D. Abrahamowicz, posłowie hr. Wodzicki, Eugenjusz Abrahamowicz, radca dworu Halban (Blumenstock), urzędnicy biura, służba i kilku dziennikarzy.

— *Heraus mit dem allgemeinem Wahlrecht!* („Dajcież nam raz prawo powszechnego głosowania!“) „Niech żyje ośmiogodzinny dzień pracy!“ „precz z Windischgraetzem!“ — Niech żyje Stadnicki!“ — „Podkomitecie pokaż się!“ — „Precz z koalizacją!“ — Niech żyje Madeyski“! — „Sto lat życia Windischgraetzowi!“ „Serwus Chlumetzky!“ i t. p., i t. p. bez końca przez całą godzinę — gdyż defilada przed parlamentem trwała do godziny trzeciej. Były okrzyki, które wzdraga się moje lojalne pióro powtórzyć. Setki tysięcy lasek podnosiło się groźnie do góry. Wołano także: „Niech żyje Pernestorfer!“ „Niech żyje Kronawetter!“ a ktoś z tłumu wrzasnął mi pod uchem: „Szewc uszyłby prędzej sto par butów, niż podkomitet upora się ze swoją łataniną ustawy wyborczej!“ Cierpkich dowcipow, którym wtorowano chóralnym śmiechem, nie brakowało.

Przez Ring, potem przez Franz-Josefs-quai, Praterstrasse popłynęła fala do Prateru, zalewając go zupełnie. Spieszę do Prateru. Dotychczas nie było żadnego zaburzenia.

Gustaw Freytag.

Nad literaturą niemiecką zagasła gwiazda, promieniejąca jasnym blaskiem przez długie lata naszego stulecia; Niemcy straciły najwybitniejszego pisarza swego z ostatnich lat pięćdziesięciu. Umarł onegdaj w Wiesbadenie Gustaw Freytag.

Wielki ten pisarz przyszedł na świat w r. 1816 w miejscowości Kreuzberg na Szląsku. W młodzieńczych latach studjował filologję niemiecką we Wrocławiu pod kierunkiem Hoffmanna, następnie zaś przeniósłszy się na uniwersytet berliński, pracował jako uczeń Lachmanna. Doktoryzował się na uniwersytecie wrocławskim, gdzie później wykładał jako docent niemieckiego języka i literatury. Nie jako uczony jednakże miał się wsławić Freytag; około roku 1840 bowiem zaczęły się pojawiać pierwsze utwory jego sceniczne, w których talent pierwszorzędny zabłysnął w całym blasku. Dramaty obyczajowe, jak „Walentyna“ i „Hrabia Waldemar“ zjednały mu powodzenie na scenach niemieckich, opowiadania poetyczne, jak „We Wrocławiu“ zyskały licznych czytelników, a zaś tragedja „Uczony“ rozsławiła jego imię i poza ojczyzną. Najpiękniejszy laur wszelako zdobył sobie Freytag komedją „Dziennikarze“. Odtąd stał się głośnym dramaturgiem niemieckim.

Obok pracy dla sceny, uprawiał Gustaw Freytag z wielkiem zamiłowaniem i z niezwykłem powodzeniem niwę powieściopisarską. W tej dziedzinie wreszcie talent jego niepospolity zajaśniał najpiękniej; trzytomową powieścią „Soll und haben“ wzbił się najwyżej; dosięgła ona 30-go wydania. Olbrzymie powodzenie miał również romans jego „Stracony rękopis“, którego treścią było starcie życia dworskiego ze światem uczonym. Po wojnie 1870 roku rozpoczął pisać cykl powieści historycznych pod jednym tytułem „Die Ahnen“ (Przodkowie); w cyklu tym pędzlem mistrzowskim odmalował najważniejsze chwile z dziejów niemieckich. Przed 20 laty wydał dzieło znakomite „O technice dramatu“, Jako estetyk położył wielkie zasługi. W życiu publicznem brał bezpośrednio niewielki udział, lubo się niem w najwyższym stopniu interesował. Około r. 1870 zasiadał Freytag w Sejmie północno-niemieckim. Z przekonań był demokratą, w czem posunął się tak daleko, iż nie przyjął ofiarowanego mu przez cesarza orderu.

Z KRAJU.

(Ustawa o spadkach na rzecz funduszu szkolnego krajowego).

Uchwalony w lutym 1894 roku przez Sejm projekt ustawy o poborze opłat od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego otrzymał sankcję cesarską. Według nowej ustawy, która wchodzi w życie trzydziestego dnia po jej ogłoszeniu, dekret kancelarji nadwornej z dnia 7 lipca 1808 r. o pobieraniu taksy od spadków na rzecz funduszu szkół normalnych i wszystkie następne rozporządzenia w tym przedmiocie, będą miały odtąd zastosowanie tylko w tych wypadkach, w których spadkodawca zmarł przed wejściem w życie nowej ustawy. Nowa ustawa wzorowaną jest na ustawach istniejących w innych krajach koronnych. Według tej ustawy od każdego spadku, do którego pertraktacji, powołanym jest według ogólnych prawideł o kompetencji sądów, którykolwiek z sądów w kraju naszym, ma być uiszczoną na rzecz funduszu szkolnego krajowego opłata, jeżeli wartość czystego spadku przewyższa kwotę 500 złr. Opłata ta wynosi stałą kwotę 1 złr., jeżeli czysty spadek nie przewyższa sumy 1.000 złr. Jeżeli czysty spadek przewyższa sumę 1.000 złr., wówczas wynosi opłata od każdych 100 złr. przy spadkach nad 1000 do 5.000 złr. po 15 ct.; nad 5.000 — 10 000 złr. 20 ct; nad 10.000—20.000 złr. po 25 ct.; nad 20.000 — 40.000 złr. po 30 ct.; nad 40 000 do 60.000 złr. po 35 ct.; nad 60.000—100.000 złr. po 40 ct.; nad 100.000—200.000 złr. i wyżej po 50 ct.

Według powyższych zasad wymierzaną będzie opłata wtedy, jeżeli spadek przechodzi na wdowę, a względnie wdowca po spadkodawcy, albo też na jego krewnych w linji zstępnej lub wstępnej (dziedziców koniecznych). Jeżeli zaś spadek w całości lub części przypada innym spadkobiercom, opłata od spadku wymierzaną będzie w kwocie podwójnej. Wartość należącego do spadku majątku nieruchomego, położonego poza granicami kraju, jak niemniej długi, które na takim majątku nieruchomym w ten sposób są ubezpieczone, że reszta spadku za nie prawnie nie odpowiada, nie będą brane w rachubę przy obliczaniu czystego spadku. Długi natomiast, za które cała spuścizna prawnie odpowiada, będą przy tem obliczaniu potrącone, chociażby na owych nieruchomościach były zabezpieczone.

Zapisy na cele szkolne, dla jakich fundusz krajowy szkolny jest przeznaczony, będą policzone na poczet opłaty od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego.

Zapisy na cele dobroczynne, naukowe, lub humanitarne, mogą być uwolnione od opłaty na rzecz funduszu szkolnego krajowego, jeżeli przeznaczone są ku popieraniu moralnych lub materjalnych interesów kraju, lub jego mieszkańców, nie zaś tylko wyłącznie na korzyść pojedynczych osób lub rodzin. O uwolnieniu orzeka Wydział krajowy w każdym poszczególnym wypadku, a od orzeczenia tego nie ma odwołania. Obliczono, że dochód z nowo-zaprowadzonych opłat wyniesie rocznie około 22.000 złr.

Wydział krajowy postanowił odnieść się do wyższych sądów krajowych we Lwowie i Krakowie, oraz do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń, aby nowa ustawa z dniem jej prawomocności mogła rzeczywiście być wprowadzoną w życie.

Lwów, d. 1 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*C.*) „Robotnicy! Jakkolwiek różnimy się co do pojmowania niektórych kwestyj robotniczych z innemi partjami, mającemi na celu wywalczenie dla robotników lepszego bytu, to jednak tam, gdzie chodzi o zamanifestowanie potęgi klasy roboczej, stajemy solidarnie ramię do ramienia. Tak też w dniu 1 Maja, w którym mamy zademonstrować jaką jest moc nasza i potęga, stajemy na wspólnem miejscu zbornem partyj socjalistycznych. Wzywamy was przeto, towarzysze, abyście jak najliczniej w dniu 1 Maja na zgromadzeniu stawili się“..

Takim manifestem wezwał czerwony internacjonał robotników tutejszych już w dniu wczorajszym do obchodzenia szóstego z rzędu „święta robotniczego“, które, jak wiadomo, ma być po myśli inicjatorów tego obchodu próbą jeneralnego strejku i obrachunkiem armji, walczącej z kapitałem w imię ewangelji Karola Marksa. Obrachunek ten odbył się dziś przy prześlicznej pogodzie na olbrzymim placu Franciszkańskim, tuż pod bokiem koszar wojskowych, które stanowiły mimowolny, niemniej jednak silny i jaskrawy kontrast z sześciotysięcznym tłumem, uchwalającym wśród frenetycznych oklasków zniesienie koszar, wojska i siły zbrojnej...

Zgromadzeniu przewodniczyli dwaj jenerałowie tutejszego socjalizmu: zecer Mańkowski i kamieniarz Żelaskiewicz. Zagajając ten ruchomy parlament robotniczy pod gołem niebem, Kozakiewicz, także sztabowiec, ten sam, którego przed tygodniem obsypano kwiatami z powodu zasądzenia go na trzymiesięczne więzienie, podniósł z oburzeniem, że rogatki miasta obsadzono żandarmerją, aby nie wpuścić chłopów, a na robotników ceglarskich urządzono „obławy“ w lesie, poczem wygłoszono stałe referaty o ośmiogodzinnym dniu pracy i powszechnem głosowaniu, uwieńczone po raz szósty odpowiedniemi rezolucjami. Od pięciu swoich poprzedniczek z lat ubiegłych różni się tylko ta druga rezolucja groźbą, że zgromadzenie „nie cofnie się przed żadnym środkiem, prowadzącym do uzyskania powszechnego prawa wyborczego, dla wszyst-

kich bez różnicy narodowości, płci i wyznania począwszy od 21 roku życia“, nie dając jednak żadnych wyjaśnień co do rodzaju tych środków...

Nadprogramowo posypało się jeszcze kilka namiętnych mów, padających jak iskry w rozgorączkowany tłum robotników. Przemawiano przeciw używaniu aresztantów do pracy, przeciw loterji, przeciw stanowi wyjątkowemu w Pradze, przeciw utrzymywaniu armji stałej, a nawet jedna z dam socjalistycznych dała się słyszeć, wzywając kobiety do „wspólnej pracy z mężami“ (która, nawiasem mówiąc, już istnieje). Nie brakło także epizodów humorystycznych. Pewien szczotkarz dopraszał się, aby mu „jeszcze raz przed śmiercią (kandydat na samobójcę?) udzielono głosu“, a kiedy się stało zadość życzeniu tego obywatela, wzniósł tylko lakoniczny okrzyk „Wiwat pierwszy maja!“ Popołudniu odbył się festyn socjalistyczny za miastem na Pasiekach i przypieczętował całą manifestację, która skończyła się tym razem bez żadnych zgoła awantur. Wojsko i policjanci nie pokazywali się na ulicach...

Wczoraj odbył się pierwszy występ krakowskiego artysty p. Rygiera w „Mazepie“ Słowackiego. P. Rygier grał rolę wojewody, którą znamy tu z interpretacji jednego ze znakomitych tragików warszawskich i innego tragika, trochę mniej znakomitego... Bez fałszywej kurtoazji dla krakowskiego gościa, musimy wyznać, że postać demonicznego starca w grze jego podobała nam się najlepiej, a to z dwóch powodów: było w niej więcej siły, niż w interpretacji pierwszego ze wspomnianych artystów, a mniej koturnowego patosu, niż w interpretacji drugiego. P. Rygier po czwartym akcie wywołany został sześć razy, co daje miarę zapału, z jakim przyjęła go publiczność lwowska, a ostatni akt z trumną grał wprost skończenie. Swoją drogą trzeba wygrać nerwy na loterji, aby módz ze spokojem słuchać tej tragedji, najeżonej sytuacjami, od których włosy powstają na głowie. To też bardzo dobrze stało się, że dziś po wojewodzie grał p. Rygier rolę Petrucchia, w przepysznej komedji Szekspira „Poskromienie złośnicy“, a stało się tem lepiej, że w przeciągu 24 godzin mieliśmy sposobność poznać p. Rygiera, jako wybitną siłę, zarówno w komedji, jak w dramacie.

Brzozów 27 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Niedawno czytałem w *Głosie Narodu*, że jakieś pismo żydowskie galicyjskie starało się dowieść, jakoby znacznie mniejszy procent żydów był karany za zbrodnie i przestępstwa, aniżeli chrześcijan. *Głos Narodu* należytą dał mu też odprawę, udowodniając stan rzeczy wprost przeciwnie.

Ponieważ w powiecie brzozowskim w ostatnich czasach przyłapano ptaszków żydowskich na różnych zbrodniach, chcę więc o nich donieść szerszemu ogółowi czytelników.

Przed rokiem został tutejszy sędzia powiatowy, p. Plutyński, mianowany radcą dla Stanisławowa. Żydki, lichwiarze et tutti quanti, znając nieugiętą jego surowość, wstrzymywali się od wszelkich skarg i podań z lichwy pochodzących. Gdy jednak p. Plutyński odszedł a na jego miejsce został zamianowany sędzią powiatowym w Brzozowie p. Janowski, żydki chcąc spróbować szczęścia, rzucili się tłumnie do skarg przeciw wyzyskiwanym przez siebie włościanom. Rezultat skarg był jednak dla nich fatalny. P. sędzia Janowski pozbierawszy te wszystkie pozwy, sam z urzędu zarządził karne dochodzenie przeciw wyzyskiwaczom, w następstwie czego zostali przez trybunał sądu obwodowego w Sanoku zasądzeni:

Mojżesz Jarmark z Witryłowa i Abrabam Gleicher z Końskiego za lichwę zbożową na karę po 14 dni więzienia, po 30 złr. grzywny i na zwrot znacznych kosztów postępowania karnego. Przy rozprawie okazało się, że dając włościaninowi na przednowku korzec zboża, n. p. wartości 6 złr., w jesieni odbierali od tychże 9 złr. i t. p.

Wskutek dalszych zarządzeń i dochodzeń pana Janowskiego, dostali akt oskarżenia. Szmul Grappel i Majer Wolfman z Ulucza, za występek lichwy, a zaś Mendel Rubinfeld z Ulucza za lichwę i oszustwo przez namawianie świadków do fałszywego świadectwa. W końcu toczą się przeciw Mortkowi Rubenfeldowi z Ulucza dochodzenia o lichwę i oszustwo.

Od tego czasu żydki lichwiarze omijają sąd tutejszy z daleka i mają o nim bardzo złe wyobrażenie. Wszystko to jest zasługą sumienności, pracowitości i energji p. sędziego Janowskiego.

Jeleń d. 30 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

We wsi Jeleniu, w powiecie Chrzanowskim, zawiązało się Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Statuty przyjęło już do wiadomości Namiestnictwo i „Sokół“ poczyna dzielnie pracować. Pierwsze ćwiczenia gimnastyczne rozpoczęto na dniu 21 kwietnia i równocześnie zamówiono tymczasowo 20 mundurów, których dostawą zajęło się Kółko rolnicze, aby znów „szlachta jerozolimska“ nie robiła interesów, jak to się stało w sąsiedniem Jaworznie, gdzie z lichej materji drogo płacili członkowie mundury sprytnym Mośkom. Sukna dla „Sokołów“ z Jelenia dostarczył pan Kopciński z Kęt.

W skład zarządu Towarzystwa zostali jednogłośnie wybrani: Antoni Lipka prezesem, St. Bernadzikiewicz zastępcą. — Wydziałowymi: Adam Nięć, Józef Hacuś, Jan Lipka, Jan Ferdyn, Antoni Żurawik, Józef Dyba, Kasper Baran, Antoni Skura. Naczelnikiem Jan Filipowicz.

Jeleń położony na samej granicy pruskiej można policzyć do bogatszych wsi naszego kraju, bo też i naród tu więcej przemysłowy i pracowity, pobożny, solidarny i patrjotyczny. — Istnieje tu od lat kilku Kółko rolnicze, sklep katolicki a wkrótce powstanie i drugi, o otworzenie którego poczyniono już starania i jeszcze przed 6-ciu tygodniami wystosowano prośbę do starostwa w Chrzanowie o pozwolenie otworzenia sklepiku, jest więc nadzieja, że nasz starosta p. Rogoyski wkrótce tę sprawę załatwi i przychylną da nam odpowiedź.

Pod rządami dzielnego i energicznego naczelnika gminy, p. Antoniego Lipki, naród wziął się tu ochoczo do pracy, a świeżo zawiązany „Sokół“ przyczynił się niemało do dobra publicznego, rozbudzając ducha narodowego, a to nietylko w samym Jeleniu, lecz i w Szląsku pruskim, oddzielonym od Jelenia tylko rzeką Przemszą. Szczęść Boże nowo założonej instytucji! Szczęść Boże całej gminie, dobrym chęciom i uczciwej pracy! Oby w kraju naszym wszystkie wsie poszły za przykładem Jelenia i zaczęły pracować dla własnego dobra w miłości braterskiej, jedności i zgodzie a wtedy śmiało możemy zawołać: Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy. Co lenistwo, zazdrość wzięła, pracą odbierzemy! Czołem!

X. Y. Z.

Patologja zazdrości.

Zazdrość sprawia cierpienie, może więc być do pewnego stopnia nazwana chorobą. Zajmowali się uczuciem Ottella filozofowie, romansopisarze i dramaturgowie. Posłuchajmy choć raz lekarza.

Zazdrosnym prawdziwie nie jest ten kto wie, opiera się na faktach niezbitych i cierpi z powodu opuszczenia i wiarołomstwa ze strony istoty, którą kochał mniej lub więcej. Zazdrosnym prawdziwie jest dopiero ten, kto podejrzywa, kto nie jest ani uspokojony kompletnie, ani przekonany kompletnie. Jest to dusza wiecznie nękana, wiecznie niespokojna, katująca sama siebie, szukająca wszędzie pretekstów do zwiększania swej męki, wynajdująca sama sobie te preteksty, jeżeli one nie nasuwają się dostatecznie szybko i łatwo.

Największy kontyngens zazdrosnych, przesuwających się w poszukiwaniu porady przez gabinety lekarzy, stanowią neuropaci, neurastenicy, hypohondrycy wreszcie, którzy często wskazują na swój zawód w miłości, jako na przyczynę choroby.

Najpewniejszą pono drogą do zaradzenia chorobie, jest zrozumienie chorego, wejście w jego duszę, postawienie się w jego położeniu. Zazwyczaj zazdrość trzyma się człowieka stale. Są chwile względnego spokoju, są znowu momenty wezbrania goryczy, gniewu, wściekłości nawet, dochodzącej do niszczącego szału. Najczęściej są to ognie słomiane, niekiedy jednak przybierają tak znaczne rozmiary, że palą. Zazdrosny czasem bywa tylko egoistą, chorującym na hypertrofję swego „ja“, zazwyczaj jednak jest to człowiek pełen obawy, niekiedy nawet tchórz, przekładający ciągły niepokój, ciągłe trucie się jadem prawdziwym, czy w fantazji zrodzonym nad jasne postawienie kwestji, postawienie jej na ostrzu noża, przecięcie jednym zamachem pasma domysłów, przypuszczeń, wątpliwości. Zakochany a zazdrosny, widzi w najmarniejszym swoim współzawodniku rywala daleko wyższego pod każdym względem od siebie, na ukochaną zaś spogląda jak na skarb, który cały świat usiłuje mu zabrać. Do pewnego stopnia objawy zazdrości chorobliwej, podobne są do symptomatów manji prześladowczej.

Badając stany psychiczne „chorych na zazdrość“, lekarz spostrzega najczęściej, iż uczucie zazdrości wybucha po jakiemś silnem przejściu moralnem, po wyjściu z choroby, nazajutrz po mocnem wzruszeniu, po stracie istoty drogiej i t. d. Dowiedzione jest np., iż rekonwalescenci po influenzji dostarczają znacznego procentu wśród chorych z zazdrości. Zazdrość tedy rozwija się najłatwiej, gdzie mózg jest źle odżywiany, siły duchowe osłabione, skłonne do „otrucia się“ miłością. Natężenie zazdrości nie jest stałe: zmniejsza się, powiększa w miarę wpływów zewnętrznych. Niekiedy zazdrość znika zupełnie, i chory staje się na czas pewien bardzo przyjemnym człowiekiem. Wielkie to szczęście dla żon, które inaczej uciekałyby od pewnych mężów po kilkomiesięcznej męce.

Przyczyny powodujące wzmagania się zazdrości, są wielce rozmaite. Choroba wzmaga się:

przy nagłych zmianach temperatury i pogody, w dni burzliwe, w zimie w dni śnieżyc i zadymek;

gdy zakochany zdenerwował się znaczną ilością napojów wyskokowych, lub gdy spożywał potrawy niezwykłe, wykwintne, niecodzienne;

gdy spał źle; gdy męczyły go sny niezdrowe, zwłaszcza zaś gdy we śnie objawiały się osoby lub stosunki, wzmagające zazdrość.

Jeden z chorych zapewniał, że uczucie zazdrości jest w nim najsilniejsze około północy, gdy oddaje się uciechom światowym. W miarę, jak posuwają się naprzód godziny nocy, mózg wyczerpuje się widocznie, zwłaszcza przy świetle, zapachu pachnideł odurzających, gwarze rozmowy, dźwiękach muzyki. Wówczas zdolny jest robić żonie sceny przy wszystkich za najniewinniejsze spojrzenie, za uścisk nic nieznaczący ręki, za zbyt silne, według niego, oparcie się na ramieniu tancerza. Zazdrość zmniejsza się po wierzeczy, lub po zażyciu kilku kropel kofeiny.

Najskuteczniejszem lekarstwem dla tego chorego, było kilkodniowe przebywanie w ciemności, unikanie ludzi, gwaru i światła.

Czy można — zapyta ktoś ze sceptyków — tłómaczyć i leczyć w ten sposób namiętność? Zapewne że można, jeżeli ta namiętność, jest skutkiem nieprawidłowego przypływu krwi do mózgu; można, jeżeli ataki zazdrości pojawiają się z przyczyn nadzwyczajnie słabych, niezasługujących na nazwę przyczyn, jeżeli najtragiczniejsze skutki powodowane są przez najprozaiczniejsze przyczyny. Bezwątpienia człowiek zazdrosny, będzie bardzo upokorzony, jeżeli mu lekarz dowiedzie, że przyczyną jego cierpień, ba, męczarni, jest — żołądek. Ale za upokorzeniem idzie uspokojenie, a za uspokojeniem zdrowie fizyczne i moralne. Ileż zresztą mąk uniknęłaby ludzkość, gdyby było można to zrozumieć, i badać terapję duszy, jak badana i rozumiana bywa terapja ciała.

Leczenie zazdrości powinno polegać przedewszystkiem na wzmacnianiu w chorym pewności w swoje siły, zaufania do siebie i do otoczenia. Niekiedy częste widywanie się zakochanych, wzmaga zazdrość. Czyżby nie należało zmniejszać to uczucie, przez zmniejszanie stopniowe wizyty zakochanego u zakochanej, jak się to dzieje z dawkami morfiny? Zajęcie wreszcie umysłu czem innem, zmiana miejsca pobytu, otoczenia, powietrza, warunków życiowych, skutecznie mogą zaradzić złemu. Skierowanie sił żywotnych do czego innego, niż gniew i łzy zazdrości — oto przedewszystkiem środki zaradcze.

A więc o zazdrośni, leczcie się, jeżeli tylko zdobędziecie się na tyle siły woli, aby namiętność, która was pożera, nazwać chorobą. Nie kocha, kto nie zazdrości — to wątpliwości nie ulega. Ale z drugiej strony nie kocha, kto zazdrości zadużo. Umiarkowanie, nawet w zazdrości, jest jednym z najpoważniejszych warunków hygieny ducha.

Część urzędowa.

Konkursy. Prezydjum krajowe w Opawie rozpisało konkurs na posadę prowizorycznego adjunkta budownictwa; termin wnoszenia podań do końca maja b. r.

Prezydjum krajowe w Celowcu rozpisało konkurs na posady dwóch adjunktów budownictwa; termin do końca maja b. r.

(*Gazzet lwowska* nr 101.)

FEJLETON.

JAN WILK

107 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Niech pan baron raczy wejść! — zawołała stara głosem drżącym i piskliwym.

Z głową wciśniętą pomiędzy ramiona Blaireau siedział pochylony nad jakimś fascykułem, leżącym na biurku, udając człowieka, pogrążonego i przygniecionego pracą nieustanną.

Ledwie baron próg przestąpił, baba za gościem drzwi szczelnie zamknęła.

Blaireau czekał, nie podnosząc głowy, żeby młody człowiek doszedł aż do niego. Zmierzyli się nawzajem oczami. Blaireau osądził kogo ma przed sobą od pierwszego spojrzenia. Leon zaś uczuł lekki dreszcz we wszystkich członkach. Jakiś głos tajemny szeptał mu, że stoi przed swoim władcą i panem.

— Chciej pan usiąść — Blaireau wskazał mu fotel, nie ruszając się wcale z miejsca. — Nazwisko pańskie... baron?... baron?... Już zapomniałem.... Tak jestem pracą obarczony....

— Baron de Simaise....

— Aha! de Simaise?... To nazwisko nie jest mi obce... Czemuż mam przypisać zaszczyt odwidzin pana barona? Czy szukasz pięknego zamku z przyległościami? Czy przeciwnie, radbyś sam znaleść kupca na jaką posiadłość? Może potrzeba panu baronowi rządcy do jego dóbr? Mam właśnie takiego pod ręką. Człowiek sprytny i najuczciwszy.

Baron potrząsł głową.

— Przybywam do pana w sprawie innej zupełnie — odrzucił głosem trochę niepewnym i drżącym. — Jest ona dość drażliwą i wyjątkową... Potrzebuję koniec końców, panie Blaireau, twoich rad, twojej pomocy, twoich (jak mnie z góry zapewniono)... pomysłów genjalnych.

— Nie odmawiam nikomu moich rad — uśmiechnął się chytrze Blaireau. — Co do mojej czynnej pomocy, to rzecz inna... Zobaczymy... pogadamy o tem....

— Czyś pan nie odebrał listu od mego przyjaciela, Gastona de Preśle, w którym zapowiada ci moje przybycie?

— Ach! zdaje mi się... tak... odebrałem słów kilka.... Czytałem z roztargnieniem... Jestem niesłychanie zapracowany.... Rzeczywiście, pisze mi coś o panu baronie.... Znacie się zatem dobrze?

— Jestem jednym z jego „najserdeczniejszych". On to polecił mi pana.

— Oddałem niegdyś kilka przysług panu margrabiemu... Spodziewam się, że nie powiedział nic złego o mnie panu baronowi, co?

— Zapewnił mnie przeciwnie, że jesteś pan człowiekiem, któremu można zaufać w zupełności.

— Tak jest w istocie.

— Wybawiłeś go pan, jak mi sam opowiadał, z bardzo wielkiego kłopotu.

— He! he! wyciągać innych z błota, gdy już w niem siedzą po same uszy, to przecież moja specjalność, panie baronie.

— Naturalnie, skoro jesteś pan prawnikiem.

— Tak, to mój główny zawód.

— No! a prócz tego... zajmujesz się, panie Blaireau, tem i owem....

— Nie inaczej, panie baronie... trudnię się rozmaitemi sprawami... Tylko nie wszystkie i nie od każdego je przyjmuję. Wybieram z pomiędzy nich takie tylko, które mi przypadają do gustu. Teraz, jeżeli chcesz, panie baronie, możemy rozpatrzeć się w twojej sprawie.

— Zastrzegam sobie z góry, panie Blaireau, że gdybyś z tej lub z owej przyczyny nie podjął się przeprowadzenia i dopomożenia mi w moim interesie, to, co powiem, nie będzie nigdy i przed nikim powtórzone.

— Czyż nie wiesz, panie baronie, że mi można zaufać najzupełniej? Uważaj mój gabinet za rodzaj konfesjonału...

— Och! nie bierz mi za złe, panie Blaireau.....

— Żeś ostrożny, panie baronie? Przeciwnie. Uważam ostrożność i przezorność za dwie matki bezpieczeństwa. Możesz jednak mówić całkiem śmiało. Jesteśmy sami i nikt nas tu nie podsłucha.

— Rzeczywiście — plątał się Leon pomięszany mimowolnie. — Nie wiem, jakby to ci powiedzieć, panie Blaireau....

— Ho! ho! — pomyślał Blaireau — coś bardzo ważnego. Dla mnie gratyska...

Spojrzał przenikliwie i prosto w oczy baronowi.

— Ja bo — wycedził zwolna i z naciskiem — lubię prowadzić wszelkie interesa gładko, szybko i otwarcie. Żądam też nawzajem szczerości zupełnej ze strony moich klientów. Jesteś przestrzeżony, panie baronie. Po cóż tu przybyłeś? Ponieważ potrzebujesz mnie koniecznie. Jeżelibyś jednak obawiał się czegokolwiek i nie powziął do mnie niezbędnego w tym wypadku zaufania, w takim razie odejdź stąd i zapomnij o mnie, jak ja zapomnę, żem ciebie widział kiedykolwiek.

— Ależ nie lękam się niczego i pokładam w tobie, panie Blaireau, największe zaufanie! — wykrzyknął żywo Leon z ponurą błyskawicą w ciemnych źrenicach.

— Mów więc, panie baronie, tylko prosto z mostu, bardzo proszę. Bez wykrętów, bez zastrzeżeń, bo ze mną, starym wygą, sztuczka ci się nie uda... Do rzeczy.... odrazu... z kopyta! Słucham pana barona.

Leon skreślił mu dzieje swojej rodziny, kończąc opisem rozbicia okrętu i utonięcia brata starszego na pełnym Oceanie.

— Aha! rozumiem! — mruknął Blaireau.

— Zanim odjechał, zostawił mi pełnomocnictwo najrozciąglejsze do rządzenia jego majątkiem. Składa on się z samej gotówki i akcyj, kupionych już przezemnie i na moje nazwisko.

— Ile wynosi mniej więcej suma ogólna?

— Trochę ponad dwa miljony — bąknął Leon, nie chcąc wyznać całej prawdy.

— Sumka wcale ładna, panie baronie... Dwa miljoniki, dołączone do pańskiego majątku osobistego, zapewniają świetne stanowisko.

— Nie mam nic własnego, panie Blaireau. Ojciec mój, zanim umarł, był już prawie zrujnowanym. Resztki niedogryzków ja przehulałem... W Paryżu, gdy się jest młodym... pan to pojmujesz, nieprawdaż?...

— Rzecz naturalna... W Paryżu trzeba się przecież zabawić. Kobietki tam takie śliczniutkie, czarujące, ale kosztują djabelnie słono. Wszak zgadłem, panie baronie? Mniejsza o to. Nie ma co rozwodzić się nad twoją niedolą. Dwa miljoniki... nawet z jakąś tam nadwyżką... to sto tysięcy franków rocznego dochodu. Można z tem żyć wcale nie źle, nawet prowadzić dom otwarty i używać we wszystkiem.

— Ten jednak majątek, który mam w rękach, co prawda, nie należy do mnie! — wykrzyknął Leon.

— Jakto? Czyż nie dziedziczysz wszystkiego po zmarłym bracie, panie baronie?

— Brat mój był, niestety, żonatym...

— Aha! Teraz jestem w domu!... Majątek złożono w pańskie ręce, jako depozyt. Radbyś go z rąk nie wypuścić, ale zawadza ci djabelnie w tej sprawie twoja bratowa z swojemi prawami, przeciw którym czujesz się zupełnie bezsilnym.

— Odgadłeś pan, jakbyś czytał w swoim mózgu te wszystkie myśli, które o mało czaszki mi nie rozsadzą! — Leon wykrzyknął ze wzrokiem płonącym. — Lękam się nędzy, czy słyszysz pan? Skoro mógłbym być bogatym, trzymając w garści pieniądze.....

— Nie bardzo chętnie oddawałbyś je komu innemu? Ba! to jasne, niby słońce w południe... Czemużbyś naprzykład, panie baronie, nie miał ulotnić się do Ameryki, lub gdzieindziej... z walizką, dobrze zamkniętą?

— Z różnych powodów. Naprzód...

— Dobrze... dobrze... rozumiem. Chciałbyś złapać majątek, panie baronie, ale nie być złapanym nawzajem, czy tak? Przypuściwszy nawet, że niktby za tobą nie gonił, byłoby to niejako dobrowolnem wygnaniem, rodzajem deportacji. Ty zaś, baronie, jako czystej krwi Paryżanin, giniesz i przepadasz za Paryżem, za jego bulwarami, nocami, przehulanemi wesoło i rozkosznie w gronie dobranem.... i tam dalej.... i temu podobnie... co wszystko rzeczywiście można znaleść li w Paryżu. Czyż myślisz jednak na serjo, panie baronie, że uda ci się obedrzeć z majątku bezkarnie twoją bratowę?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Znalezienie św Krzyża, jutro św. Florjana męczennika i św. Moniki, pojutrze Niedziela Opieki św. Józefa. Piusa V papieża i św. Gotarda biskupa wyznawcy.

Jutro w kościele OO. Augustjanów nabożeństwo ku czci św. Moniki.

Temperatura rano + 15 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Abonentów prosimy, aby zechcieli powiedzieć swoim znajomym, którzy dotąd „*Głosu Narodu*" nie trzymają, że nowi abonenci kwartalni, przystępujący z dniem 1 maja r. b. otrzymają całkiem bezpłatnie początek „Jana Wilka" (prawie całe dwa duże tomy), a zaś nowi, miesięczni, dopłacają za ten początek 40 cent. Z przysyłaniem prenumeraty radzimy spieszyć się, gdyż zapas odbitek jest na wyczerpaniu.

Trzeci Maja, świąteczny w całej Polsce dzień rocznicy, powitała dziś o świcie pobudka z wieży Marjackiej. Powietrze czyste, pogodne brzmiało nad miastem długą nutą modlitwy narodowej, wygranej na szczycie wieży. Przed szóstą rano, miejska kapela „Harmonji", w odświętnych mundurach malowniczych przemaszerowała przez ulice miasta, przygrywając utwory patrjotyczne.

O pół do siódmej zgromadziła się licznie młodzież szkół średnich, tak chłopcy, jak dziewczęta z kokardkami o barwach polskich, w świątyni księży Pijarów na nabożeństwo błagalne, odprawione przez ks. Tadeusza Chromeckiego. Chór młodzieży śpiewał podczas mszy prześlicznie. O godz. 10-tej w tymże kościele odprawi się nabożeństwo dla starszych.

Wieczorem bezwątpienia cała patrjotyczna publiczność pospieszy na Strzelnicę. Szczegóły programu uroczystego wieczoru podawaliśmy już kilkakrotnie. Przypominamy, że „Harmonja" będzie grała w ogrodzie już od 5-ej do wpół do 8-ej, a zaś później, po wieczorku, w restauracji Strzelnicy.

P. namiestnik hr. Kazimierz Badeni, przybył dziś rano o godzinie 7 ze Lwowa do Krakowa i zajął mieszkanie w hotelu Saskim, przed którym zaciągnięto wartę wojskową.

Wczoraj jako w dzień św. Zygmunta, dzwoniono o 12 w południe według tradycyjnego zwyczaju w dzwon Zygmunta na Wawelu. W ten sposób obchodzimy imieniny króla polskich dzwonów.

Zamach morderczy w sądzie. Ktoby jeszcze mniemał, że Kraków, mimo swojej wielkości miniaturowej i ciszy prawie grobowej nie jest stolicą olbrzymią, pełną namiętności i awantur, tego chyba to, co się wczoraj nad wieczorem stało, musi z błędu wyprowadzić. Po śmierci tragicznej dwojga artystów w roku ubiegłym i po romantycznych strzałach, które niedawno rozlegały się w murach hotelu Krakowskiego, mamy z kolei fakt jeszcze donioślejszy, prawdziwie amerykański, którego może nam pozazdrościć niejedna stolica,

Wczoraj nad wieczorem, w gmachu sądu delegowanego dla spraw karnych, siedział w swojem biurze adjunkt p. Dąbrowiecki, w towarzystwie praktykanta, pana P. O trzy kwadranse na 5 wszedł do niego p. Aleksander Seidel, masarz krakowski, mający jeden sklep przy ul. Mikołajskiej, drugi przy ulicy Lubicz. Osobistość to w Krakowie znana głównie z walki, jaką z dawien dawna toczy z akcyzą miejską, której echa rozbrzmiewają dość często między ogłoszeniami tutejszych dzienników. Niedawno siedział on 4 miesiące za krzywoprzysięstwo, teraz zaś za jakieś przestępstwo miał pokutować 7 dni i właśnie w tej sprawie przyszedł do sędziego. Gdy na jego żądanie, by mu termin do odsiadywania kary został odroczony, p. Dąbrowiecki dał odpowiedź odmowną, p. Seidel krzyknąwszy na to: „Skoro tak, więc ja cię teraz rewolwerem poczęstuję!" w rzeczy samej z bocznej kieszeni surduta wyjął rewolwer i zmierzywszy się do sędziego, dał ognia.

P. Dąbrowiecki, w ramię trafiony, schylił się aby drugiego strzału uniknąć i stołem zasłonięty usiłował dostać się do drzwi od przyległego pokoju. Seidel strzelił teraz dwukrotnie. Jedna z kul kontuzjonowała jeszcze sędziego, druga utkwiła

w drzwiach przeciwległych. Na huk strzałów, wpadł do biura woźny Świątkowski i rzucił się na Seidla, który rewolwer z trzema niewystrzelonemi nabojami na ziemię opuścił, mówiąc:

— Teraz róbcie ze mną co chcecie!

Na miejsce wypadku przybyli natychmiast lekarze: dr Trzebicki, dr Schwarz i ci ciężko rannego pierwsi opatrzyli, poczem odwieźli go do domu przy ulicy Jabłonowskich. Seidla tymczasem odprowadzono do więzienia. — O ile się zdaje, był on pod dobrą datą.

Wiadomość o tym strasznym wypadku rozbiegła się szybko po mieście, budząc wszędzie żywe współczucie dla sędziego. który za to, że sumiennie spełniał swój obowiązek, o mało nie padł z ręki szalonego awanturnika i tylko cudem ocalał.

Takie to rzeczy dzieją się w spokojnym Krakowie!

Z Rady miejskiej. Na wstępie posiedzenia wczorajszego p. Prezydent zawiadomił, że dnia 8 b. m. odbędzie się wielki festyn ogrodowy w Parku krakowskim na rzecz pomocy dla nieszczęśliwych mieszkańców Lublany, oraz wezwał panów radnych, żeby wraz z rodzinami jak najliczniej przybyli w tym dniu do ogrodu Krakowskiego. Na to zabrał głos r. Jakubowski. oświadczając, że to za mało pójść na festyn, ale konieczność wymaga. by gmina przyszła sama również choćby z małą pomocą swej nieszczęśliwiej siostrzycy. Na wniosek mowcy, poparty słowami r. Wodzickiego, uchwaliła Rada dla Lublany 500 złr., a na wniosek r. Federowicza 200 złr. dla pogorzelców Wojnicza. Potem przystąpiono do obrad.

Lubo na porządku dziennym były jeszcze inne sprawy, Rada rozpoczęła obrady od sprawy tramwajowej ze względu na dyskusję, która w tej mierze musiała się wywiązać. W istocie, po obszernym referacie r. Nowickiego o elektryczności i akumulatorach, oraz o gazie i o zastosowaniu bądź pierwszych, bądź drugiego do ruchu tramwajowego w naszem mieście — powstała długa dyskusja. Wiceprezydent Pieniążek radził sprawę odesłać z powrotem do sekcji; opierając się bowiem na zdaniu referenta, że akumulatory są za ciężkie i kwestja użycia ich znajduje się dziś dopiero w przededniu rozwiązania — zapytał, czy nie byłby dla tramwajów w Krakowie odpowiedniejszym system gazowy. R. Domański proponował wykreślenie z wniosku sekcji wyrazów o warunku zastosowania akumulatorów. R. Boroński i r. Domański przypomnieli linję nader potrzebną z Rynku do końca ul. Długiej.

R. Rotter dowcipnie, lecz bardzo złośliwie polemizował z r. Domańskim. R. Propper wniósł odroczenie całej sprawy do 31 maja, tj. do dnia, w którym w innych miastach rozstrzygnie się kwestja użyteczności akumulatorów. Przeciw r. Propperowi wystąpił p. Pieniążek, a zaś r. Styczeń przeciw wnioskowi r. Domańskiego i zaproponował: zamiast wykreślać, dodać wyrazy: „Rada zastrzega sobie dla gminy prawo zatwierdzenia systemu". W głosowaniu wszelako utrzymał się wniosek r. Proppera, który odracza całą sprawę przyjęcia podania Towarzystwa tramwajowego krakowskiego do końca bieżącego miesiąca. Równocześnie jednakże przychyliła się Rada do podania p. Zapalskiego o pozwolenie podjęcia robót przedwstępnych, w celu wykonania potrzebnych projektów i kosztorysów na linje tramwaju z Rynku przez Wiślną. Zwierzyniecką do wału fortyfikacyjnego, oraz drugą z Rynku przez ulicę Długą do Szlaku.

Załatwiwszy się ze sprawą tramwajową, Rada przystąpiła dopiero do pierwszego punktu porządku dziennego.

Na wniosek komisji bazarowej, przyjęła do wiadomości bilans Bazaru wyrobów krajowych za rok 1894 i udzieliła absolutorjum. W dalszym ciągu jako referent sprawy bazarowej wystąpił r. Jakubowski. Na wniosek komisji upoważniła Rada komisję bazarową do odstąpienia Bazaru wyrobów kraj. galicyjskiemu akcyjnemu Towarzystwu handlowemu pod warunkami szczegółowo wymienionemi we wniosku. Między innemi Tow. zwróci gminie wszelkie wydatki, poniesione na urządzenie Bazaru; Tow. przejmuje na siebie resztę niespłaconej dotąd funduszowi krajowemu pożyczki (900 złr.), oraz przejmuje na siebie wszelkie zobowiązania z tytułu najmu lokalu na Bazar i zwróci czynsz zapłacony *pro rata temporis;* Towarzystwo obowiązuje się natychmiast zwrócić Kasie oszczędności m. Krakowa dług należny jej od Bazaru; obecny personal Bazaru przejmie Towarzystwo, zapewniając temuż wynagrodzenie niższe od dotychczasowego. Fundusz, jaki powstanie wskutek powyżej wymienionych zwrotów i zapłat dla gminy m. Krakowa, przeznacza Rada na utrzymywanie odczytów z okazami przy Muzeum przemysłowem.

R. Szarski żądał, by tego funduszu nie przeznaczano na odczyty, ale na dawanie bezprocentowych pożyczek osobom trudniącym się w Krakowie przemysłem domowym.

Po kilku wyjaśnieniach jednakże r. Szarski cofnął swój wniosek. Zabierało głos jeszcze kilku mowców, poczem przyjęto wnioski komisji bazarowej.

Chciano jeszcze odbyć posiedzenie tajne, na którem miała się rozstrzygnąć sprawa nadania subwencji dla Opery w Krakowie na lato w teatrze miejskim, że jednak nie było już kompletu, przeto reszta pp. radnych rozeszła się do domów.

Izba handlowo-przemysłowa odbędzie posiedzenie we wtorek d. 7 b. m. o godzinie 5 po południu. Ważniejsze przedmioty obrad tej sesji będą: Reskrypt ministerstwa handlu o szybkim pociągu między Wiedniem a Lwowem; propozycja 6 nowych cenzorów Banku krajowego dla filji krakowskiej; zatwierdzenie przez ministerstwo wyboru prezydjum Izby na rok 1895; podanie handlarzy trzody o petycję do Koła polskiego i t. d.

Objad dla hr. Paara. Z powodu mianowania jenerał-majora Alojzego hr. Paara feldmarszałkiem porucznikiem, odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego objad, dany przez korpus oficerski. Udział w nim wzięli wszyscy oficerowie dywizji kawalerji, której hr. Paar jest komenderującym. W czasie objadu przygrywała muzyka 13 pułku, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, p. Hocka.

Szambelanami honorowymi Ojca św. zostali mianowani: ks. Jan Temple, dziekan Bialski, proboszcz w Hałcnowie i ks. Romuald Schwarc, dziekan Bolechowicki, proboszcz w Ruszczy.

Echo wypadku. Zderzenie pociągu osobowego nr 17, które nastąpiło w Bochni, d. 30 z. m. uszkodziło 9 wozów z pociągu towarowego; maszyna pociągu osobowego jest tak potłuczona, że bez użytku znajduje się na stacji w Bochni. Osób kontuzjowanych jest nie 23 lecz tylko 21 i to sami żydzi. Dwie żydówki po wypadku rzuciły się na ziemię wrzeszcząc w niebogłosy. Okazało się jednak, że obie nie doznały ani najmniejszego szwanku, a tylko udawały dla zyskania odszkodowania. Sztuka, lubo dobrze przez nie odegrana, zrobiła jednak fiasko.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 1 b. m. uchwaliła sprawić żelazny pawilon dla orkiestry wojskowej, grywającej na Plantacjach, naprzeciw letniej kawiarni p. Janikowskiego — i wniosek taki Radzie miejskiej przedstawić postanowiła. Następnie uchwaliła sekcja wykonać kanał w ulicach Krakowskiej, Bożego Ciała, św. Sebastjana i Loretańskiej ogólnym kosztem 16.220 złr. Zatwierdziła warunki licytacyjne na wykonanie kanału w dzielnicy VI, oraz przychyliła się do wniosku komisji kanałowej, by do takiej licytacji dopuszczać tylko ludzi fachowych. Członkowie sekcji ekonomicznej żalili się na szkody, jakie na Plantacjach wyrządzają psy samowolnie się wałęsające, co się powtarza coraz częściej, wskutek lekceważenia publiczności, która nie umie a nawet nie chce chronić tak pięknej ozdoby miasta, jaką są Planty, mimo istniejących przepisów i corocznych przypomnień o ochronie Plantacyj. Właściciele psów pozwalają, aby ich faworyty czworonożne niszczyły gazony, sadzonki, kwiaty i t. p. a w razie napomnienia ze strony dozorców plantacyjnych, darzą tychże jeszcze słowami obelżywemi. Wobec tego wezwała sekcja Magistrat, aby wydał surowe rozporządzenie, a niestosujących się do niego pociągał do odpowiedzialności.

Bezpłatne szczepienie ospy. Jak lat ubiegłych, tak i w bieżącym roku, Magistrat miasta, dbający o zdrowie mieszkańców, zarządził bezpłatne szczepienie ospy. Jakkolwiek od dłuższego czasu miasto nasze wolne jest od tej strasznej epidemji, która ostatnim razem zabrała więcej ofiar niż cholera, wszelako sporadyczne wypadki zdarzają się kiedy niekiedy. Groźną chorobą, która, jeżeli nie kończy się śmiercią, zostawia po sobie okropne ślady, dotknięci zostają ci, którzy szczepienia całkiem zaniedbali, lub tacy, co tego szczepienia nie odnowili po latach dziesięciu. W ostatnim wypadku również zdarzały się przypadki śmierci. Widzimy tedy, że szczepienia ospy lekceważyć nie wolno i wielka odpowiedzialność spada na rodziców lub tych opiekunów, którzy powinności tej zaniedbają. Należy więc korzystać z dobrodziejstwa, jakie Magistrat mieszkańcom udziela i tak małoletnich, jak i starszych poddać szczepieniu, które lekarze miejscy będą uskuteczniali od połowy miesiąca maja do końca lipca w każdą środę i sobotę o godz. 4 po południu: w I-szym obwodzie: w szkole miejskiej przy ul. Garbarskiej; w II-gim obwodzie: w szkole miejskiej na Kleparzu; w III im obwodzie w szkole miejskiej na Wolnicy.

Magistrat miasta Krakowa uchwalił, aby dawny zarząd Kasy dla chorych miasta Krakowa, czynności swoje pełnił nadal aż do czasu, kiedy zarzuty wniesione przeciw legalności wyborów nowego zarządu zostaną dokładnie zbadane, rekurs zaś p. Tadeusza Epsteina i wspólników polecił odesłać do Namiestnictwa.

Wiec demokratyczny. W niedzielę dnia 5 maja b. r. o godz. 1 po południu, odbędzie się w sali „Sokoła" w Krakowie Wiec ludowy, zwołany przez Towarzystwo demokratyczne polskie, na którym będzie mowa o teraźniejszym stanie sprawy ludowej i najpilniejszych potrzebach ludu, tudzież gazetkach ludowych. *Dr Karol Lewakowski*, prezes Towarzyst. i poseł. *Jan Stapiński*, sekretarz Towarz.

Towarzystwo „księgarzy krakowskich" powzięło na posiedzeniu dnia 12 marca pod przewodnictwem seniora swego, p. S. A. Krzyżanowskiego, następującą uchwałę co do święcenia niedziel i dni uroczystych: „Począwszy od 1 maja b. r. (z wyjątkiem dwóch pierwszych niedziel w miesiącu wrześniu i ostatniej przed Bożem narodzeniem) księgarń w Krakowie w niedzielę i dni świąteczne otwierać nie należy". Skutkiem też tego uchwaliło zaraz jednogłośnie zgromadzenie krakowskich adjunktów księgarskich, wyrazić Towarzystwu księgarzy w serdecznych słowach gorące podziękowanie za to postanowienie, osobno zaś podziękować tym zwłaszcza właścicielom firm krakowskich, które dotychczas, trzymając się odwiecznej tradycji miejscowej, niedziel i świąt wcale nie obchodziły.

Na szkołę ludową. Stosownie do odezwy Zarządu Towarzystwa Szkoły ludowej, krakowskie Koło męskie tegoż Towarzystwa ma zaszczyt zawiadomić, iż na dzień 3-ci Maja rozdane zostały arkusze składkowe następującym firmom, które raczyły przyjąć pośrednictwo w zbieraniu składek:

Bazar krajowy, Beyer i spółka (Sukiennice), Bilewski, Bujański (główna trafika), Angelus (Hahn), Eker (ul. Karmelicka), Fischer Jan, Fischer Władysław, Frass (Kosz), Frącz, Freege (Sukiennice), Fuchs, Gędzierski (cukiernia ul. Długa), Gebethner i spółka, Grygar, Hawełka, Janikowski (kawiarnia w Rynku i na plantacjach), Jawornicki, Kijak, Klimek, Krzyżanowski (księgarnia), Maurizio, Mika, Porębski i Zimler, Roszkowski, restauracje: Aleksandra w hotelu Saskim, Turlińskiego w hotelu pod Różą, Wójcickiego w hotelu Pollera i hotelu Drezdeńskim, Reim i Friedrich, Rudnicki, Schmidt (cukiernia), Schultz Andrzej, Smidowicz (Sukiennice), Suski, Wenzl i Woyciechowski (ul. Szewska).

Podając ten spis do wiadomości, Krakowskie Koło męskie Szkoły ludowej sądzi, iż nikt z obywateli i obywatelek naszego miasta, komu jest drogą przyszłość Ojczyzny, nie zapomni w dzień wiekopomnej rocznicy Trzeciego Maja, rzucić wedle możności swego grosza na cele oświaty ludowej. Wszyscy bez różnicy stronnictw przyznają, iż w ludzie jest nasza siła, że w nim leży nasze przyszłe odrodzenie — cokolwiek zatem uczynimy dla jego oświaty będzie kapitałem, co sowite dla idei narodowej przyniesie procenta. Nie wymagamy ofiarności niezwykłej: niech każdy, komu drogą jest przyszłość narodu, złoży według możności w dniu Trzecim Maja kilka reńskich, kilkadziesiąt centów a choćby i kika centów, a zbierze się suma dość znaczna do założenia czy to nowej szkoły ludowej na kresach, czy to do poparcia w innym kierunku sprawy oświaty narodowej. Drobną ofiarnością wszystkich można zdziałać wiele, byle nikt nie uchylał się od swej powinności.

Ślub. W dniu 27 kwietnia, pobłogosławiony został przez ks. Wacława w kościele OO. Kapucynów związek małżeński między p. Kazimierzem Rodakowskim a panną Jadwigą Chrząszczówną córką właścicielki dóbr z Podola.

Pierwsza majówka. Grono osób znanych z gorliwej działalności na polu filantropijnem, urządza „Wielką Majówkę krakowską", która ma się odbyć w dniu 12 bm., tj. w niedzielę. Miejscem wycieczki będzie uroczy Tyniec, a program ma być tak ułożony, aby pociągnął najszersze koła ludności naszego miasta. Dochód z wycieczki przeznaczony w części na szkołę polską w Białej, w drugiej części na „Wypożyczalnią bezpłatną". Wkrótce podamy bliższe szczegóły.

Posiedzenie „Koła nauczycieli szkół wyższych“ w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 4 maja 1895 r. o godzinie 6 wiecz. w sali Z. A. Helcla Coll. nov. Porządek dzienny: 1. Dokończenie dyskusji nad wnioskami dra Krotowskiego (w sprawie przeciążenia młodzieży). 2. Prof. Dobrowolski: o dzisiejszem wykształceniu dziewcząt. 3. Wnioski członków.

Wydział „Sokoła“ krakowskiego uchwalił dziesięciolecie założenia krakowskiego gniazda „Sokolego“, przypadające w bieżącym roku, obchodzić świątecznie. Na uroczystość tę, która ma się odbyć 23 czerwca br. przybędą zapewne liczne delegacje gniazd Sokolich, zwłaszcza, że w programie obchodu jest poświęcenie wspaniałego gmachu i sztandaru, wreszcie w dniu tym przypadają wianki, nie braknie więc pięknych, widzenia godnych popisów na lądzie i wodzie, jeżeli tylko zechce im sprzyjać pogoda. Uroczystością tą niezawodnie zainteresuje się nietylko Kraków, ale bliższe i dalsze okolice.

Oddział wioślarski Tow. gim. „Sokół“ otwiera przystań dnia 5 maja w niedzielę o godzinie 5 popołudniu ul. Rybaki l. 2. Zarazem zawiadamia się, że naukę wiosłowania i pływania udzielać się będzie w każdy poniedziałek, środę i piątek, a zaś wspólne wiosłowanie odbywać się będzie w każdy wtorek, czwartek i sobotę, zawsze od godziny 5-tej popołudniu.

Zapisywać się można na przystani lub w handlu Józefa Rudnickiego, Rynek główny.

„Madame Sans-Gêne“, komedja Wiktoryna Sardou, probowaną jest obecnie na scenie warszawskiej pod reżyserją p. Władysława Szymanowskiego. Tytułową rolę grać będzie panna Marcello. Napoleona naprzemian pp. Szymanowski i Nowicki. Sztuka ukaże się na scenie Teatru Rozmaitości 20 bm. Dekoracyjna część sztuki powierzcną została p. Stanisłowowi Jasieńskiemu, głównemu kierownikowi maszynerji i technikowi teatrów warszawskich, którego dyrekcja umyślnie wysłała do Krakowa, dla poznania wystawy tej sztuki na naszej scenie, odznaczającej się wiernością dekoracji, rekwizytów i kostjumów. Wczoraj odbyła się w teatrze miejskim specjalna próba dekoracyjna wobec p. Jasieńskiego.

Z Brzozowa piszą do nas 1 maja: Dnia 27 kwietnia żegnało tutejsze Towarzystwo kasynowe przeniesionego stąd do Jarosławia st. geometrę, pana Weisa. Liczne koło zebranych, gdyż przeszło 40 osób, podnosiło zasługi odjeżdżającego tak na polu prywatnem, jak i publicznem; p. Weis bowiem był przez lat 12 radnym miejskim i niejedna zbawienna uchwała dla naszego miasteczka, zapadła na jego wniosek i wskutek jego poparcia. Za inicjatywą p. Baumanna, st. geometry z Sanoka, umyślnie na to pożegnanie przybyłego, zebrano na gimnazjum polskie w Cieszynie 20 złr. 45 ct., które złożono na ręce p. Prochaski, prezesa kasyna. Pod dobrą więc wróżbą odjedzie p. Weis do Jarosławia i życzyć mu należy, by i tam spotkał się z taką życzliwością i sympatją, jakiej tutaj przez szereg lat doznawał.

Z Sokala piszą do nas: Dnia 5-go b. m. urządza tutejszy „Sokół“ uroczysty obchód ku uczczeniu 104 rocznicy nadania Konstytucji „Trzeciego Maja“. O 10-tej odbędzie się nabożeństwo w kościele OO. Bernadynów a wieczorem koncert z odczytem i wieczornicą. Zamierzony jest także uroczysty pochód do kościoła.

Ze Stanisławowa piszą do nas: Dziś w nocy z dnia 29 na 30 kwietnia w kawiarni hotelu Centralnego trzej oficerowie z 95-go pułku piechoty pokiereszowali pałaszami kelnera tejże kawiarni i introligatora Wasilkę. Pierwszemu rozbili głowę, drugiemu dali kilka ciężkich razów w lewą rękę. Tutejszy major oglądał rano miejsce awantury.

Defraudacje w urzędzie podat. w Tarnopolu okazują się większe, aniżeli na razie sądzono, aresztując niesumiennych egzekutorów podatkowych. Onegdaj w dalszym ciągu śledztwa aresztowano adjunkta podatkowego Szpytkowskiego, oraz wmięszaną w tę sprawę kasjerkę z pewnej restauracji. W aktach tarnopolskiego urzędu podatkowego okazały się wielkie nieporządki: wieli kwitów brak zupełny. Oczekiwanem jest przybycie komisji dyscyplinarnej z lwowskiej Dyrekcji skarbu.

Cesarz przyjął w poniedziałek na audjencji między innymi, prezesa Izby adwokatów we Lwowie, członka Izby panów dr. Czajkowskiego.

Karta żałobna. Komisja kolonizacyjna zakupiła w roku 1894 ogółem 8 dóbr, z tych 6 w obwodzie rejencji poznańskiej. Zapłacono za nie 2,645.850 mr., obejmują zaś razem 4.384 hektary. Za Janówiec położony w obwodzie rejencji bydgoskiej, a mający obszaru 688 hektarów, zapłacono 345.009 mr. Wreszcie nabyła komisja w Prusach Zachodnich 1192 hektary za 600.000 marek. — Wszystkie dobra, dotychczas na cele kolonizacyjne nabyte, obejmują ogółem 81.638 hektarów, czyli około 326.550 mórg, magdeburskich, a dano za nie 49,556.447 marek. Między osadnikami jest 1.467 protestantów a 139 katolików. Z głębi Niemiec pochodzi 949 kolonistów, z Wielkopolski i Prus Zachodnich 601.

Co to jest? Berlińska *Germania* pisze: „W pewnej berlińskiej szkółce gminnej powierzono udzielanie lekcyj religji chrześcijańskiej, pewnej nauczycielce wyznania mojżeszowego. W szkółce tej, na pewien czas przed świętami Wielkanocnemi, zachorowało kilku nauczycieli. Okazała się więc potrzeba zastępstwa, a gdy przysłano żydówkę, rektor tej szkółki polecił jej objęcie całej nauki w jednej z klas, a zatem i nauki religji. Co na to powie minister wyznań? — zapytuje *Germania*.

Awans ministra prezydenta. Prezydent gabinetu książę Alfred Windischgraetz posunięty został, dzięki ostatniemu awansowi w armji, ze stopnia porucznika w 8. p. obr. kraj. na stopień kapitana II. klasy.

Jeszcze o Lublanie. Z tego nieszczęśliwego miasta nadchodzą ciągle wieści hjobowe. Ponowne trzęsienie ziemi przeraziło jego mieszkańców z wtorku na środę. Trwało ledwie sekundę, ale było bardzo silne i wszyscy mieszkańcy ze snu się obudzili. Wielu z nich, którzy już powrócili do domów, powybiegało w najwyższem przerażeniu na ulicę i resztę nocy przepędziło pod gołem niebem. O godz. 5 rano jeszcze raz zatrzęsła się ziemia, ale już znacznie słabiej i falowanie ledwo się uczuć dało. Przybyły do Wiednia dr Krisper, opowiada, co następuje: „Ludność poddała się już fatalizmowi i nikt nie chce myśleć o przyszłości, która się ponuro zarysowuje. Lublana wygląda jak miasto baraków. Drewniane, lekkie domki wyrastają jak grzyby po deszczu. Bogatsze rodziny płacą robotników i każą sobie stawiać przytułki noclegowe. Uboższe posługują się własnemi rękami. Wydaje się nam, że jesteśmy farmerami w dzikich stronach Ameryki Północnej. gdyż mamy tylko do czynienia z siekierą i drzewem. Nikt się nie pyta o pozwolenie i nikt nie stosuje się do przepisów budowlanych. Każdy stawia chałupę gdzie może i troszczy się tylko o to, aby miał dach nad głową i aby najprędzej zabezpieczył najbliższych od deszczu i chłodu. Swoją drogą owe baraki są zabójczemi dla zdrowia z powodu wilgoci; wiele też osób choruje. Obawiają się nawet epidemji. Przeszło 10.000 osób opuściło Lublanę. Pozostali tylko nędzarze, urzędnicy i ci, których interesy przykuły do miejsca. Handel w zupełnym zastoju. Na wielu fabrykach i sklepach przybito rozporządzenie, że nie wolno przechodzić z powodu niebezpieczeństwa; aż nadto dosadnie przemawia, to, iż o wznowieniu ruchu handlowo-przemysłowego nawet mowy być nie może. Wiedeński budowniczy, Karol Wanitzky, bawił tutaj pięć dni i sprawdził, że najmniej 25% domów musi być zupełnie rozebranych i od fundamentów napowrót stawianych. Około 45% domów ulegnie gruntownym przeróbkom, a tylko 30% będzie wymagało małych poprawek. Wiele domów z zewnątrz dobrze się prezentuje, wewnątrz zaś przedstawiają zupełną ruinę. W namiotach, barakach, wagonach kolejowych, na placach publicznych i w budynkach rządowych znalazło schronienie 2.825 osób. W liczbie tej nie są objęci ci, którzy nocują w ogrodach, na podwórzach i poza miastem. Kuchnia ludowa rozdziela dziennie pożywienie 3000 osobom. Oprócz tego jest urządzoną inna restauracja, wydająca jedzenie za opłatą ludziom stanu średniego. Komisja sanitarna, wysadzona z Rady miejskiej, rozwija czynność gorączkową, około dostarczenia wody, utrzymania czystości i porządku w namiotach i barakach. Demolowanie domów, w razie niezamożności właścicieli, odbywa się na koszt gminy.

Rehabilitacja. Rosyjska agentura telegraficzna została upoważnioną do ogłoszenia, że w 23 gubernjach, w których panował głód w latach 1891, 1892, 1893 i 1894, rząd wydał na roboty 13 i pół miljona rubli. Za te pieniądze wybudowano 266 cerkwi i szkół, 11 elewatorów, 31 magazynów zbożowych i zrboiono 400 wiorst szosy. Z tych pieniędzy 90 procent wpłynęło do kieszeni ludności. Co zaś do kolei transkaspijskiej, to ta będzie doprowadzoną do Margelanu Asdahanu. Wszystkiemi temi pracami kierował naczelnie jenerał Anienkow i wysadzona komisja zbadała dokładnie rachunki

Wiadomo, że jenerał Anienkow miał być postawiony przed sąd, za oszustwo i sprzeniewierzenie. Sfery wojskowe oparły się temu i przytoczony komunikat rosyjskiej ajencji telegraficznej, został ogłoszony tylko w tym celu, by Anienkowa zrehabilitować w oczach opinji publicznej.

W Lowestof odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych, który miał orzec, kto jest winien śmierci osób, utopionych podczas zderzenia się statków „Elbe“ i „Crathie“. Po naradzie, która trwała dwie godziny, orzekli przysięgli, że sternik i strażnik „Crathie“ dopuścili się grubego niedbalstwa przez to, że nie odbywali należycie straży. Wobec braku świadectw osób, które się znajdowały na pokładzie „Elbe“, orzekli przysięgli, że niema dowodu na to, jakoby wina zderzenia się spadała wyłącznie na „Crathie“. W sprawie niesienia pomocy po zderzeniu, uwolnili przysięgli załogę „Crathie“ od wszelkiej winy.

Repertoar teatralny. W piątek 3 maja »Odludki i poeta“, komedja wierszem w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca) i „Zemsta“, komedja w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry (ojca). W sobotę 4-go maja „Uriel Akosta“, tragedja w 5 aktach, Karola Gutzkowa. W niedzielę 5 maja „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lassoty z Muzyką K. Hoffmanna. W poniedziałek 6 maja przedstawienie uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego na rzecz kasy „Bratnia pomoc uczniów Uniwers. Jagiellońskiego“ „Król Edyp“, tragedja w 5 aktach Sofoklesa, przekład Kazimierza Kaszewskiego, układ sceniczny Józefa Kotarbińskiego.

Krak. Tow. ratunkowe w ciągu miesiąca kwietnia br. udzieliło pomocy 165 razy, a to w dzień 120 w nocy 45. Nagłe zasłabnięcia 71, uszkodzenia cielesne 83, samobójstwa 7, przypadki obłąkania 4, przewiezienie 61 a to: do szpitala 54, do mieszkania 4, do stacji ratunkowej 3. Dotkniętych zostało: mężczyzn 75, kobiet 67, dzieci 24. Lekarze Towarzystwa interweniowali razy 3. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 90. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 1. Liczba członków Towarzystwa: członków czynnych 77, członków wspierających 157.

Awans majowy w armji. W dalszym ciągu awansowali: W piechocie kapitanami II klasy mianowano: Kaspar Emil, Giziński Kazimierz 55. Kwiatkowski Józef, Boro Zygmunt 74, Kuczera Karol 58, Reyman Hugo 30, Breith Ferdynand 9, Kadić Stefan 45, Stiotta Ferdynand 77, Zawaliński Tadeusz 28, Pokrupa Wacław 20, Ludwig Ignacy 30, Kasica Władysław 90, Elliger Franciszek, Schatzel Antoni 89, Czermiński Jan 90, Wojewodka Eugen. 24, Brożek Marcin 57, Waniek Henryk 55, Jasiński Mar. 80, Jakubez Paweł 58, Czernyl Teobald 30, Farsky Ottokar 56, Sagai Jan 60, Stika Józef 13, Braun Gustaw 58, Lewandowski Antoni 52.

Porucznikami w piechocie: Jantschge Jerzy 10, Matula Aleksander 24, Howadik Rudolf 20, Zahradniczek Wilhelm 9, Aauer x. Randenstein Fryderyk 56, Czaderski Franciszek 57, Goldmann Adolf 58, Meister Jan 89, Lubieński Tomasz 20, Kamieniecki Kazimierz 80, Grabowski Adam 9, Zusser Rudolf 89, Naumann Aleksander 77, Ulrich Wilhelm 90, Schmudermeyer Wilhelm 80, Jougan Alfred 58, Messner Paweł 24, Gellen Józef 10, Błachowski Jan 89, Petrowicz Ferdynand 13, Ziemba Jan 41, Pilik Emanuel 58, Kratzel Józef 30, Tischer Rudolf 24, Petz Józef 77, Podwyszyński Stanisław 79, Zerzawy Wilhelm 20, Josch Alojzy 13, Czech Aleksander 58, Lenk Franciszek 90, Sobota Franciszek 9, Jarosz Wiktor 10, Domiczek Wiktor 40, Hass Wilhelm 10, Schneider Fryderyk 30, Patzak Józef 89. Rozenberg Jan 30, Kristynus Karol 95, Degelmon Józef 40, Nechi Ludwik 89, Riedel Robert 20, Böhm Jerzy 10, Bartmański Ludwik 100, Berg Fr. 77, Herner Eugenjusz 15, Seifart Antoni 89, Mayer Karol 13, Hruby Adolf 80, Pitha Emanuel 15, Ambroży Emil 57, Slusarczyk Eugenjusz 34, Grabowski Michał 9, Wiatschka Alfred 13.

Podporucznikami w piechocie: Pfitzner Józef 24, Beck Karol 10, Weidt Ryszard 9, Jantscha Maksymiljan 21, Fara Wacław 77, Racsl Ernest 13, Köhler Karol 80, Birnstein Jakób 89, Lonek Karol 41, Masza Włodzimierz 56, Chotowiński Jarosław 24, Grell Wiktor 41, Schneider Leon 58, Kowarcz Teodor 10, Mauthner F. 90, Folkert Emanuel 13, Strawa Antoni 15, Borcz Rudolf 95, Böhm August 55, Hermann Hugo 55, Zavrzel Franciszek 89, Panek Guido 20, Pavelka Naks 30, Forster Lud. 40, Demele Józef 57, Nachodzki von Neudorf Eman. 55, Günzl Wiktor 55, Illing Art. 45, Katzer Wacław 77, Kindl Wojciech 9, Pszeniczka Karol 10, Hora Teodor 15, Benesch Karol 24, Föderl Wilhelm 90, Schönowsky Gustaw 30, Zerha Oskar 40, Vaszko Old 46, Pavlis Rysz. 80, Peter von Krosheim Fryderyk 20. Kosar Jan 58, Hirschel Rysz. 80, Schumak Karol 56, Freszl Franc. 45, Rogacz Jan 20, Sembol Erwin 90, Negrusz Miecz. 18, Lazar Aureli 41, Horaczek Guido 77, Streitz Gustaw 15 Gärtner Franc. 9, Kolb Oskar 95, Benuleth Karol 90' Niesner Edw. 15: Matejka Jan 10, Franceticz Feliks 20, Wieleżyński Alf. 66, Wodinagg Wiktor 89, Lenk Ernest, 24, Ragette Wilhelm 20, Berka Artur 80, Löwy Leopold 55.

Awans w obronie krajowej: Pułkownikiem mianowany Bastl, komendant 16. pp. w Krakowie. Majorem Karol Kolitscher z 16 pp. w Krakowie. Kapitanami I. kl.: Lumir Pisarik z Przemyśla 18, Józef Zacharjasiewicz z Krakowa 16, Bartłomiej Buresch z Przemyśla 18 i Karol Kuchinka z Rzeszowa 17. Kapitanami II. kl.: Franciszek Kraliczek z Rzeszowa 17, Franciszek Maftyniuk z Krakowa 16, Wiktor Kunik z Przemyśla 18, Emil Springer z Krakowa 16. Porucznikami: Hermann Jellinek i Franciszek Platzer, obaj ze Stanisławowa 20, Wacław Meyer z Rzeszowa 17, Cyryl Ulrych ze Lwowa 19, Korneljusz Staromiejski ze Stanisławowa 20, Karol Vacek z Rzeszowa 17, Tomasz Broda z Przemyśla 18. Podporucznikiem:

Gotfryd Lekesch z Krakowa 17. — W służbie lokalnej: Kapitanami I. kl.: Teodor Babo z Przemyśla, Jan Krans ze Stanisławowa. — W nieczynnym stanie: Porucznikiem: Konstanty Łempicki Junosza ze Lwowa 19. Podporucznikami: Paweł Holec ze Lwowa 19 i Maurycy Winkler z Krakowa 16. — W służbie andytorjalnej: Majorem-audytorem I. kl. Roman Brückner w Przemyślu.

W żandarmerji awansowali: na majora: Ernest Adam, na rotmistrza: Teodor Rudziński, obaj ze Lwowa.

Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że zarządzona na żądanie jeneralnej Dyrekcji austr. kolei państwowych z 8 kwietnia 1895 r. l. 46.112 komisja reambulacyjna wraz z rozprawą ekspropriacyjną z powodu projektowanego urządzenia nowej ładowni na stacji w Tarnowie (gmina katastralna Strusina) wraz z odpowiednim torem i urządzeniami nbocznemi, odbędzie się w Tarnowie dnia 24 maja b. r. Wykazy gruntów na ten cel zająć się mających, wyłożone będą wraz z odnośnemi planami stosownie do postanowienia §. 14 ustawy z 18 lutego 1878 (Dz. ust. państw. nr. 30) w magistracie miasta Tarnowa przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w przeciągu powyższych 14 dni w starostwie w Tarnowie lub też przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnione nie będą uwzględnione.

HUMOR.

— Ależ mężusiu, jesteś przy jedenastym kuflu, jeszcze jeden a tuzin będzie pełen.
— Pusty, żonusiu kochana.

— Żonusiu, jakże możesz znieść na głowie włosy z innej głowy?
— Ależ mężusiu, jakże możesz znieść na sobie wełnę z innego barana?

Wiosna! wiosna nadchodzi, a więc też bezzwłocznie wściekły ruch budowlany w mieście się rozpocznie — przybędą dla krakowian ubikacje mnogie, ciasne, ciemne wilgotne, ale za to drogie.

Z pensji.
— Panno Ireno, jaki jest czas przyszły dokonany od „kochać“.
— Ożenić się.

OSTATNIA POCZTA.

Do *Fremdenblattu* telegrafują z Kolonji: Wedle korespondenta petersburgskiego *Köln. Ztg*, w bliskim już czasie nastąpi nominacja jednego z wielkich książąt na namiestnika w Warszawie. Tem się tłómaczy dotychczasowa rezerwa hr. Szuwałowa. (My to uważamy za bajkę).

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 3 maja (rano). Izba ukończyła rozprawę nad opodatkowaniem Towarzystw akcyjnych i w sobotę rozpocznie debatę nad podatkiem rentowym, przeciw któremu wytwarza się z każdą chwilą większa opozycja.

Sucek interpelował, dlaczego referent nie wygotował jeszcze sprawozdania o wniosku Dipauliego, dotyczącego prawa wyborczego tych, którzy podług nowej ustawy wolni są od podatków. Mówca zwrócił uwagę, że wniosek ten stoi w związku z reformą podatkową. Referent odpowiedział, że na czas będzie gotów ze sprawozdaniem.

Czecz i towarzysze wnieśli uchwaloną wczoraj w Kole polskiem interpelację przeciwko burmistrzowi bialskiemu.

Wiedeń 3 maja (rano). Dipauli był dziś przyjmowany na audjencji u cesarza, skutkiem czego naturalnie obiegają najróżnorodniejsze pogłoski.

Wiedeń 3 maja (rano). Pobyt cesarza w Pola potrwa od 8 do 11 bm.

Budapeszt 3 maja (rano). Liberalne dzienniki żydowskie uważają za rzecz pewną, iż nuncjusz Agliardi usunie się wkrótce.

Budapeszt 3 maja (rano). Na jutrzejszem posiedzeniu jednej z komisyj parlamentarnych wniesie rząd paragraf zredagowany w sposób nader ostry przeciw kandydaturom duchownych na posłów. Według tego paragrafu, nieważnym jest każdy wybór, jeżeli kandydat pisemnie lub ustnie na zgromadzeniu o charakterze religijnym daje jakiekolwiek oświadczenia, które mogą wpłynąć na rezultat wyboru. Dalej wybór ma być nieważnym, jeżeli kandydat swoim wyborcom przyrzeka jakiekolwiek łaski kościelne lub grozi im karą Bożą; kto zaś podobnych środków używa, ma być karany więzieniem pańtwowem do jednego roku i grzywną w wysokości 1000 koron, tudzież mają mu być wstrzymane wszelkie prawa polityczne.

Lublana 3 maja (rano). Powtórzyły się tu znowu w ciągu dniegłego dnia dwa silne trzęsienia ziemi. Nędza ludności mimo znacznych, hojnych datków jest straszna.

Salzburg 3 maja (rano). Z tutejszego więzienia zbiegł skazany na lat 10 złodziej Świetly. Zadziwiającym jest szczegół, że więzień zdołał zbiedz mimo kajdan na nogach i ciężkich łańcuchów. Skutkiem tego wypadku aresztowano kilku dozorców więzienia.

Wiedeń 3 maja (rano). Według *Pol. Corr.* ma być Japonja skłonną przychylić się do żądań mocarstw europejskich.

Londyn 3 maja (rano). Ratyfikacja traktatu pokojowego ze strony Chin doznała zwłoki przez interwencją mocarstw.

Lwów d. 2 maja (po południu). Prowincjałem Zakonu OO. Bernardyuów wybrano dziś Ojca Norberta Golichowskiego.

Wiedeń d. 2 maja (po południu). Sankcję cesarską otrzymały ustawy Sejmu galicyjskiego co do regulacji Przygnojówki, Łęgu i Kisieliny, oraz odwodnienia bagien Stojanowskich.

Wiedeń 2 maja (po południu). Ze strony opozycji ma być postawiony wniosek na odrzucenie podatku od renty. Rząd grozi w razie przyjęcia tego wniosku, cofnięciem całej ustawy podatkowej. Przyjęcie wniosku jest jednak możliwe, ponieważ lewica jest skrycie przeciwną podatkowi od renty i samą abstynencją podczas głosowania mogłaby spowodować klęskę projektu.

Petersburg 2-go maja. Onegdaj w tutejszym sądzie okręgowym rozpoczął się proces o spadek po Czarneckiej. Przedstawiciel skarbu, opierając się na sfałszowaniu metryki urodzenia zmarłej, domagał się, aby pozostały po niej majątek przeszedł na rzecz skarbu. Majątek ruchomy wynosi przeszło 4 miljony rubli. O nieprawem pochodzeniu Czarneckiej doniósł jeden z pretendentów z rodziny Czarneckich, za co zastrzegł sobie od skarbu wynagrodzenie w wysokości 20%. Osądzenie sprawy uległo odroczeniu.

Petersburg 2-gp maja. *Praw. wiestn.* umieszcza komunikat, wyjaśniający znaczenie zatwierdzonej opinji rady państwa o ulgach przy pobieraniu opłat od aktów kupna i od darmego przechodzenia własności majątków. Prawo to, stanowiąc istotną ulgę dla prywatnej własności ziemskiej, jest zarazem dalszym krokiem ku przeprowadzeniu zasady ustosunkowania podatków do zamożności. Ogólna suma rocznej ofiary ze strony skarbu na rzecz właścicieli ziemskich z mocy nowego prawa wynosi w przybliżeniu 3 miljony rs. niedoboru w opłacie sprzedażnej i do 75.000 rs. z tytułu jnduoprocentowej opłaty od darmego przechodzenia majątków, lecz ofiara tamówi komunikat — jak się można spodziewać, będzie zupełnie produkcyjną stratą i korzystnie się odbije na położeniu naszej własności ziemskiej, ponieważ nowe zarządzenia utrwalą cenę majątków ziemskich i wpłyną na zwiększenie popytu na ziemię.

Petersburg 2 maja. Otwarto subskrypcję na fundusz imienia Antoniego Rubinsteina. Procenty od tego funduszu mają być obracane na zapomogę dla niezamożnych uczniów konserwatorjów muzycznych i dla muzyków. Postanowiono nadto ustawić posąg Rubinsteina we wznoszonym gmachu konserwatorjum muzycznego w Petersburgu.

Londyn 2 maja. Z Filadelfji telegrafują do *Timesa*, że w stanach Ohio i w Wirginji zachodniej w Ameryce północnej spodziewany jest wielki strejk robotników, pracujących w kopalniach węgla, ponieważ właściciele kopalń zamierzają zniżyć płace robotników.

Londyn 2 maja. Z Filadelfji telegrafują do *Timesa*, że niedobór w dochodach skarbu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w pierwszych 10 ciu miesiącach b. r. finansowego dosięga sumy 46 miljonów dolarów.

Wiedeń 3-go maja. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 400·75 Laenderbank 286·75, Staatsbahn 429 —, Lombardy 105·37.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 29 kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1066, węgierskich 1638 niemieckich 1271; razem 3975 sztuk. Płacono galicyjskie 55 — 58, osobliwe 60 — 62, paszone —·— Węgierskie 52 — 55, osobliwe 58 — 62 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogaciznyj galicyjskiej 1847 sztuk. — Płacono 35—38—40— — złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Kółkom rolniczym i sklepikom chrześcijańskim, gdyby z nich który potrzebował młodego człowieka z kaucją do prowadzenia sklepu, polecamy p. *Jana Filipowicza w Jaworznie*.

Wpan Stanisław Migrała w Brzesku. Powieść „Jan Wilk“ w książkowym formacie nie wyjdzie. Odbitkę przygotowaną dla abonentów odstępujemy teraz za 40 ct., bezpłatnie zaś dajemy ją tylko abonentom nowym i to kwartalnym.

Wpan Wł. M...ki w Krakowie. Wiosnę najrozmaitsi poeci tak już wspaniale opiewali, że tylko jeden genjusz mógłby o niej jeszcze coś nowego i pięknego powiedzieć. Wiersz Pański, jakkolwiek poczciwy, nie ma, niestety, w sobie nic genjalnego.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel W. Łoziński ze Lwowa. B. Starorypiński z Podola ros. K. Starkowa ze Lwowa. W. Popper z Wiednia. E Oraczewski z Warszawy.

Hotel Saski. J. Niedźwiecki ze Lwowa. J. ks. Czartoryski z Wiednia. O. Pfütze z Drezna. M. Makomaski z Król. Pols. Dr F. Drużbacki z Prałkowey. J. Drużbacki z Penzy. W. Jaroszyński z Belgji. F. Bogusz z Rzemiennna. A. Miziewicz z Kołomyi. Wł. hr. Bobrowski z Długiego. St. hr. Aleksandrowicz z Poręby. H. Klobassowa ze Skołyszyna. P. Grodzicki z Poznańskiego.

Hotel Drezdeński. Ks hr. Krasicki z Wołynia. F. Kwiecień z Dąbrowy górni. A. Holaender z Loebchütz. D. Fleischer z Wiednia. Fr. Negin z Wiednia. H. Durra z Borlina. Dr J. Halpern ze Stanisławowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 maja — 2 godz. 30 minut po poł

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 35	Anglobank	169 75
srebrna	101 30	Union	330 —
4% złota	123 75	Bankverein	167 25
4% koronowa	101 55	Akcje Länderbank	286 70
Akcje bank. aust.-w.	1083	„ kol. Kar. Lud.	221 —
„ kredytowe	401 —	„ „ lwowsko-czerniow.	336 —
Londyn	122 25	„ „ południ.	105 50
Napoleony	9 69	Elbenthal	293 —
Dukaty	5 73	Nordbahn	3650
Marki	59 77½	Staatsbahn	431 62
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	85 20
4% „ „ złota	123 30	Akcje tytoniowe	239 —
Losy prem. węg	162 75	Ruble	131 —
Losy tureckie	83 30		

Berlin 2 maja.

Banknoty austr.	167 45	4% Listy likw. pols.	69 25
Krótki Wiedeń	167 20	Renta włoska	88 12
Banknoty ros.	219 20	Akcj. austr. kred.	246 60
Listy zast. pols.	218 80	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

W dowód niezapomnianej nigdy wdzięczności dla Szanownej **Pani Korneli Rojek** egzaminowanej akuszerki za s aranną i umiejętną opiekę podczas mej niebezpiecznej choroby mam ten miły obowiązek wyprowadzić Szenowne Panie z błędu, że Pa i Kornela Rojek nie wyjechała z Podgórza tylko była długo chora i nie mogła nieść pomocy potrzebującym, teraz atoli polecam Szanownym Paniom, że jest gotową nieść pomoc nietylko jako interesująca ale jako dobra i troskliwa matka.

Helena Kopczyńska
żona podurzędnika kolejowego w Podgórzu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.